

Metafizyczny bunt podmiotu lirycznego przeciw boskim wyrokom w poezji Marii Konopnickiej

The metaphysical rebellion of the lyrical subject regarding divine judgments in Maria Konopnicka's poetry

Bartłomiej Borek

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Słowa kluczowe

Maria Konopnicka, poezja, Bóg, bunt, cierpienie

Keywords

Maria Konopnicka's, poetry, God, rebellion, suffering

Abstrakt

Artykuł poświęcony buntowi podmiotu lirycznego przeciwko boskim wyrokom w poezji Marii Konopnickiej to próba ukazania walki bohaterów poetyckiej twórczości autorki *Naszej szkap*y z Bogiem i jego decyzjami. Bohaterowie Konopnickiej próbują wpłynąć na zmianę decyzji podjętych przez Stwórcę, prowadzą z Nim dyskusję, która może zakończyć się ich potępieniem.

Abstract

The article devoted to the doubts of the lyrical subject regarding divine verdicts in the poetry of Maria Konopnicka is an attempt to show the fight of the heroes of the poetic creativity of the author of *Our Scap* with God and his decisions. Konopnicka's heroes undertake an extraordinary effort to change the decisions made by the deity, entering into a discussion with the Creator, which may end in their condemnation.

Metafizyczny bunt podmiotu lirycznego przeciw boskim wyrokom w poezji Marii Konopnickiej

Wstęp

Powszechny pogląd, jakoby twórczość Marii Konopnickiej¹ oscylowała przede wszystkim wokół zagadnień patriotycznych, okazuje się dziś niesłuszny. Przekonanie to nie wzięło się oczywiście znikąd. Konopnicka funkcjonuje w świadomości czytelników głównie jako autorka *Roty* czy *O Wrześni*. Kojarzona bywa również z twórczością manifestującą ludowość. Świadczyć mogą o tym choćby stylizowane na wiejską opowieść utwory *Jaś nie doczekał* czy *A jak poszedł król na wojnę*. Autorka *Ty mi się nie dziw* była uważną komentatorką współczesnych jej wydarzeń, zaangażowaną społecznie działaczką, a zatem – jak przyjęło się to określać w narodowej nomenklaturze – „prawdziwą patriotką”. Nie dziwi zatem takie postrzeganie poetki przez potomnych.

Niestety zapomina się, że poza pisarstwem *stricte* patriotycznym wiele stron literackiej spuścizny pozytywistki stanowią utwory sprzężone z metafizycznymi rozterkami, przemyśleniami o naturze duchowej. Świadoma konieczności wprowadzenia odświeżonego spojrzenia na twórczość poetki była między innymi Alina Brzuska-Kępa, która pisała o niej, że:

Podejmując tematykę egzystencjalną oscyluje pomiędzy romantyzmem, pozytywizmem a modernizmem [...] widać wyraźnie, jak naiwne i krzywdzące jest utożsamianie nazwiska Konopnickiej z jednym tylko społecznikowskim i patriotycznym nurtem twórczości. Jej późne wiersze są przecież w dużym stopniu „odpozytywistycznione”, bardziej oscylują wokół modernizmu niż pozytywizmu².

Powyższa uwaga Brzuski-Kępy jest niewątpliwie słuszna. Warto jednak dodać, że choć poetka o *sacrum* mówi, to nie boi się stawiać odważnych pytań i na ich podstawie równie zaskakujących tez. Gotowa jest nawet, ustami podmiotu działań twórczych swej poezji, wątpić w słuszność boskich wyroków. Można zatem wnioskować, że bliskie jej i ważne dla niej były tematy natury moralnej, etyka stanowiła więc ważną część (może nawet dominantę) twórczości poświęconej sakralnemu wymiarowi istnienia. Konopnicka uchodziła

¹ Ur. 23 maja 1842 w Suwałkach, zm. 8 października 1910 we Lwowie.

² A. Brzuska-Kępa, *Życie – śmierć – życie wieczne: refleksje M. Konopnickiej w poezji przełomu wieków*, „Prace Polonistyczne” 2000, nr 55, s. 128.

jednak w opinii ówczesnych za skandalistkę. Po Warszawie krążyły niewybredne plotki w związku z jej bujnym życiem towarzyskim. W oczach przedstawicieli Kościoła uchodziła niekiedy za heretyczkę. Ale jak się okazuje, każdy może doświadczyć Boga, niezależnie od tego, jak żyje i co o nim myślą inni.

Wątpliwości podmiotu lirycznego

Twórczość Konopnickiej obfituje w utwory³, w których problem buntu⁴ podmiotu lirycznego osiągnął apogeum. I nie chodzi wcale o to, że osoby mówiące w dziełach walczą z dogmatyzmem czy materializacją wiary, ich uwaga skupia się na sensie samego istnienia wiary, jej potrzeby i ważności w życiu jednostki. Jednym z ciekawszych dzieł, podejmujących tematykę buntu – buntu przeciw samemu Bogu – jest pokaźnych rozmiarów utwór *Ty mi się nie dziw*. To modlitwa pełnego sceptycyzmu pozytywistycznego rozumu wobec dobra Stwórcy. Wyrażenie wątpliwości wobec działalności Boga w świecie. Podmiotem lirycznym jest zagubiony w meandrach rzeczywistości człowiek, człowiek wątpiący w istnienie Absolutu. Jest zmęczony brakiem odpowiedzi Najwyższego na ciągłe wołania. Jest to osoba niezwykle odważna, potrafi zawołać do nieba „czemu?”. Niestety jego pytania pozostają bez odpowiedzi, błękitne niebo jest obojętne i milczące⁵.

Przywołajmy fragment utworu:

Ty mi się nie dziw! Co dziś nie zachwiane?
Co wiecznie pewne? niezłomne, prawdziwe?
Ach! gdybyś wiedział, jak drży serce żywe,
Gdy je w dwie strony targają zwątpienia!
I gdybyś wiedział, jaką krwawą ranę

W piersiach swych mają ci bladzi badacze,
Którzy się w nędzy własnego istnienia
Grzebią, jak w ziemi napół ślepe krety!
Ach! gdybyś wiedział, jak serce im płacze,

³ Swoją uwagę skupiam tylko na kilku utworach, które moim zdaniem są najciekawszymi realizacjami podnoszonego przeze mnie problemu.

⁴ O ideach prometejskich – niewątpliwie obecnych w twórczości poetki – zob. A. Borowski, *The Image of John Hus in Maria Konopnicka's Poetry*, „Inskrypcje. Półrocznik” 2016, nr 6, s. 87–96.

⁵ Podobna wizja świata bez Boga jawi się w głośnym utworze Stanisława Korab-Brzozowskiego *Próżnia*.

Gdy idą, jako złowróbne komety,
Przez lud, nad którym świecą, przeklinane,
Zawsze samotni – i zawsze tułacze⁶.

W słowach wypowiedzianych przez cierpiącego dość często przytaczane są argumenty świadczące o jego ogromnej wrażliwości. Ponieważ nie otrzymuje on odpowiedzi, decyduje się na odrzucenie wszelkiego oręża, zrzucenie zbroi, która miała chronić go przed złym światem. Jest nagi. Pokazuje Bogu swe drżące serce, ale ten wciąż milczy. Nawet powołanie się na serca innych płaczących nie wywołuje reakcji Stwórcy.

Cierpiąc z powodu ciągłej ciszy, widząc niezrozumiałe znaki na niebie (komety), wyrzuca Bogu:

Tobyś mógł płakać nad dolą człowieka,
Który z śmiertelną trwogą i goryczą
Słowo to straszne wyrzeka,
I, w nieskończoność patrząc tajemniczą,
O losy ziemi śmie pytać się – Boga!⁷.

Podmiot działań twórczych jest oczywiście świadomy wagi słów kierowanych do Boga. Wie, iż może za nie odpowiedzieć po drugiej stronie, jednak obecna niepewność istnienia jest na tyle dojmująca, że podejmuje wyzwanie sprzeciwienia się Bogu, podjęcia z nim swoistej gry, w której może przegrać.

Świadomość tego, że można w przyszłości zapłacić za swoje czyny, jest jakimś niewytłumaczalnym przeczuwaniem istnienia Transcendencji. Jednak i w tym wypadku „echa i westchnienia” spotykają się z brakiem odpowiedzi Boga, a nawet zostają zagłuszone okrzykami tych, którzy błądzą w ciemności. Owi nieszczęśnicy pozbawieni są nadziei, żyją w ciemności, niewiedzy. Chodzą po świecie, ale go nie dostrzegają, w czym przypominają bohaterów *Jaskini* Platona. Ponieważ obcują ciągle z mrokiem, nie znają prawdziwego, pełnego obrazu świata. Ciemność świata przedstawionego dzieła oznaczać może również wszechobecne zło, którego Bóg nie chce zniszczyć.

Problematyka zła jest wyjątkowo bliska bohaterom Konopnickiej. Zagadnienie teodycei jest zatem częstym motywem w pisarstwie autorki *Roty*. Próbuje rozwiązać problem sprzeczności między istnieniem dobrego i miłosiernego Boga a obecnością zła w świecie, poetka kreuje bohaterów stawiających wyjątkowo trudne pytania, często bez odpowiedzi. Twory jej pióra poddają nawet w wątpliwość zarówno wszechmoc Boga, jak i jego miłość do stworzenia. Podmiot liryczny buntuje się przeciw temu, że Stwórca pozwala

⁶ M. Konopnicka, *Ty mi się nie dziw*, [w:] eadem, *Poezye w nowym układzie*, t. 1, Kraków 1902, s. 40-41.

⁷ Ibidem, s. 42.

cierpieć swoim dzieciom. Cierpiący nie potrafią dostrzec sensu w swoim cierpieniu, a zatem ból i cierpienie nie są składową wiary. Obca im jest chrześcijańska myśl, że krzywdy zostaną wynagrodzone w życiu wiecznym⁸. Życie okazuje się męką, ponieważ jest pozbawione celu. Trudy dnia codziennego przyczyniają się do śmierci, do upadku ducha.

Bóg okazuje się – milczącym na wołania swych dzieci – despotą. Co ciekawe, odgradza się od nich „tajemniczą, gwiazdzistą zasłoną”. Dystans między nim a człowiekiem zostaje stworzony celowo. Być może w słowach tych poetka zakodowała jedną z ciekawszych idei gnostyckich. Gnostycy, patrząc na gwiazdy, nie słyszeli w nich harmonijnej muzyki sfer, ale odczuwali grozę. Były one dla nich granicą świata-więzienia. Gwiazdy to martwe ciała niebieskie, utrudniające spotkanie z Wiekuistym. Zimno, pustka, degradacja ciał astralnych stanowią elementy katastroficznej wizji świata. Ludzie, którzy chcą przekroczyć niebiańską granicę świata, to zdaniem podmiotu lirycznego *Ty mi się nie dziwi* ludzie odważni, ale skazani na porażkę. Ludzie nie zdołają przebić:

Tej tajemniczej, gwiazdzistej zasłony,
Która drży w rękę Boga od serc bicia,
Z jakim się do niej zbliżają miliony
Namiętnych duchów, co idą przebojem,
Za żądzę swej niepokojem,
I nie chcą bez walki – życia!⁹

Nieważny okazuje się wynik walki, ważny jest sam proces, świadczący o życiu, o działaniu, aktywności jednostki, która nie godzi z brakiem sensu istnienia. Buntownicy postanawiają nie oddać swego życia bez walki. Człowiek wolny jest, jak twierdził Fryderyk Nietzsche, wojownikiem. Warto podkreślić, że walczący o wolność są również walczącymi o przyszłość innych jednostek, mówią w końcu, że mają nadzieję „dać nazwę świtom przyszłości”, a zatem walka tych tu i teraz nie jest walką samolubną, jest podjęciem próby dla tych, którzy przyjdą po nich. Walka będzie trwać, dopóki nie zgaśnie wiara, migocące, małe światło. Aby utrzymać ten żarzący się płomyk, trzeba wysiłku:

Ach! od tchnień takich, światelko to boże
Drży – i przygasa, jak płomyk, wydany
Bez żadnych osłon na wiatru wybuchy...
I trzeba wiele wytrwania i siły,

⁸ Zob. L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma*, Kraków 1988, s. 35.

⁹ M. Konopnicka, *Ty mi się nie dziw...*, op. cit., s. 39.

Żeby je w piersiach, jak w lampie z kryształu,
Zamknąć – i iść tak w łunach ideału,
Aż do nieznanej mogiły¹⁰.

Jak już wspomniano, podmiot działań twórczych trwa dzięki miłości do bliźnich, to ich los umacnia go w przekonaniu, że jego droga jest drogą słuszną. Patrzenie na niedolę drugiego człowieka jest zarówno źródłem zwątpienia, jak i asumptem do podjęcia rozmowy z Bogiem. Co ciekawe, podmiot liryczny w dalszych częściach wiersza ujawnia swą płęć, mówi:

I gdybym była Bogiem, to każdemu
Dałabym spokój i światło zdrowe...¹¹.

Możliwe zatem, że Konopnicka utożsamia się z podmiotem swego dzieła. Mówiąca nie potrafi zrozumieć działań Boga, występuje przeciwko nim. Nie umie pogodzić boskiej mocy z ziemską nędzą. Wyrazem jej wzburzenia i bezsilności jest ciągła repetycja słowa „czemu”. Bolesna próba samopoznania i rozeznania swej drogi na świecie prowadzi donikąd. Człowiek zostaje porównany do ślepego kreta, który ryje pod ziemią kręte korytarze, ale nie prowadzą one do żadnego miejsca, w którym stworzenie mogłoby odnaleźć ulgę, ukojenie.

Słońce nie pojawia się w dziele ani razu, świat ukazany w wierszu to świat pozbawiony jest światła, o którym Tadeusz Budrewicz pisał jako o nieodzownym elemencie tej twórczości, określając ją mianem heliotropicznej¹². W dziele tym Słońce zgasło, brak tu więc miejsca dla pożądanej szczęśliwej przyszłości. Ludzie przebywający w sferze *profanum* pragną zmienić tę przestrzeń, tęsknią za *sacrum*, które przeczuwają, ale z powodu boskiej ciszy zaczynają w nie wątpić, wskutek czego stają się „tułaczami”. Konopnicka porównuje ich rozterki do żądań i jadu, świat, w którym cierpią, to swoisty ul z jadowitymi pszczołami. Zwątpienie i przygnębiające refleksje oświeconych są dla nich toksyczne. *Deus otiosus* oddalił się od ludzkości, która nie dostrzega kierunku swej ziemskiej wędrówki.

Podmiot mówiący dzieła w jakimś stopniu przypomina Mickiewiczowskiego buntownika Konrada. Oboje mają odwagę zwrócić się do samego Boga. Co ciekawe, swój bunt argumentują wrażliwością na cierpienie innych. Walczą nie dla siebie, a po to, by przerwać korowód ludzkich krzywd. Zarówno bohaterka wiersza, jak i Konrad oskarżają Boga o milczenie i bierność, choć wykreowana przez Konopnicką postać jest w swej tyradzie o wiele bar-

¹⁰ Ibidem, s. 40.

¹¹ Ibidem.

¹² Zob. T. Budrewicz, *Uwagi o pejzażu poezji Konopnickiej*, [w:] idem, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 84.

dziej subtelna, jej głos to wypowiedź samotnej intelektualistki, dopuszczającej do głosu serce.

Wizja świata wyłaniająca się z dzieła jawi się jako niezwykle pesymistyczna. Cierpienie jest nieodzownym elementem egzystencji. Co gorsza, cierpienie nie ma głębszego sensu. Podobnym dziełem, które emanuje równie pesymistyczną wizją świata, jest *Mojżesz*. W nim właśnie tytułowy bohater buntuje się przeciw wyrokom Wiekuistego. Monolog Mojżesza stanowi intrygującą reinterpretację biblijnego wzorca. Mojżesz, który wyprowadził Izraelitów z Egiptu i stoi u progu Ziemi Obiecanej, ma zginąć z rąk Boga. Patriarcha nie rozumie zamysłu Stwórcy. Początkowo jest przerażony, próbuje nakłonić Boga, by ten się nad nim zlitował:

Panie... Panie...
Wróć się, odwołaj w błyskach i piorunach,
Ognistej kłątwy gorącej słowo¹³.

Mojżesz nie rozumie boskiej decyzji, uważa ją za niesprawiedliwą. Wyrok Pana tłumaczy jego gniewem, boską naturą. Stwórca odchodzi od Mojżesza w takiej samej postaci, jak do niego przybył – wśród gromów. Mircea Eliade o takim pogodowym sztafażu wokół bóstwa pisał:

Bóg niebieski jest osobą, a nie epifanią uraniczną. Ale mieszka w niebie i przejawia się poprzez różne zjawiska meteorologiczne: grzmot, piorun, burzę, meteory itp. Znaczy to, że pewne uprzywilejowane struktury kosmosu – niebo, powietrze – stanowią ulubione epifanie najwyższej istoty; istota ta objawia swą obecność przez to, co jest jej właściwe: *majestat* niebieskiego bezmiaru, *tremendum* burzy¹⁴.

W symbolice chrześcijańskiej grom jest oznaką gniewu¹⁵. Gromy, ogień, huk to objawy¹⁶ boskiej interwencji w świecie. Tak samo Bóg objawił się pierwszy raz Mojżeszowi – pod postacią gorejącego krzewu, co w swej narracji podkreśla również Konopnicka.

Bohater *Mojżesza* to postać pokorna. W początkach swych dziejów przywódca Izraelitów przedstawiany jest jako wzór cnót. Wierzy w boże miłosierdzie, prosi o łaskę. Niestety finał losów bohatera jest pozbawiony nadziei:

¹³ M. Konopnicka, *Mojżesz*, [w:] eadem, *Poezye*, t. 2, Warszawa 1915, s. 21.

¹⁴ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, wstęp M. Czerwiński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1993, s. 128-129.

¹⁵ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. P. Pachciarek, Warszawa 1990, s. 71.

¹⁶ Wydaje się, że doświadczenie hierofanii w dziełach Konopnickiej częściej obserwuje się w wypadku jednostek sprzeciwiających się Bogu, buntujących się przeciw zastępowemu systemowi wartości.

Bóg oddala się od swego sługi na czterech wiatrach, skojarzonych przez poetkę z konnym zaprzęgiem. Jedyny ślad jego obecności to ognista barwa nieba. Człowiek pozostaje samotny. Świadkiem jego cierpienia jest jedynie pustynia¹⁷, porównana do płaczącej lwicy, której dziecię musi zginąć.

Ta personifikacja ziemi nie jest przypadkowa. Konopnicka wyjątkowo często wykorzystywała zabieg animizacji. Poprzez ożywianie pejzażu podkreślała jego związek z człowiekiem¹⁸. Samotny, opuszczony przez Boga człowiek może liczyć na wsparcie natury, również boskiego tworu, który pozostawiony został sam sobie. Niestety nie zawsze ukoi cierpienia człowieka.

Cierpiący Mojżesz wciąż nie może pogodzić się z wyrokiem. Zaklina Boga i woła: „Jehowa... wróć się!”. W bohaterze stopniowo narasta bunt. Ważne jest to, że moment kulminacyjny owego sprzeciwu rodzi się w chwili zacierania się granicy między nocą a dniem. Nastaje jasność. Przejście to zyskuje zatem znamiona symbolu. Transgresja ciemności i światła jest jednocześnie przekroczeniem granic między dobrem a złem. Bunt Mojżesza przeciw Bogu nie wydaje się grzeszną aktywnością. Bunt Mojżesza w pewnym stopniu wpływa na jego osobowość. Przywódca Izraelitów nie jest już tym samym pokornym sługą Boga sprzed wyroku. Stopniowo budzi się w nim przekonanie, że został oszukany i opuszczony przez Pana:

A więc to prawda? – Ja, niewysłuchany,
Jako niewolnik odepchnięty nogą,
Upadam piersią na wrzące te piaski
I darmo błagam litości i łaski¹⁹.

Czterdziestoletnie znoszenie trudów wędrowności okazało się zupełnie niewspółmierne do „nagrody”. Myśl, że umrze u progu Kanaanu napawa Mojżesza strachem i powoduje cierpienie. W jego duszy rodzi się nieobecny do tej pory gniew. W tym momencie wypowiada bluźnierstwo: wołałby umrzeć, zanim rozpoczął walkę o swój lud. Przekonuje, że wołałby też nigdy nie poznać Boga. Zofia Mocarska-Tycowa pisała o Mojżeszu Konopnickiej, że:

został ukazany jako indywidualista, świadomy swej przywódczej charyzmy i siły, jednostka wybitna o wielkim poczuciu własnej wartości – i z racji tej wartości buntująca się przeciw wyrokom Jahwe – w walce o własny los²⁰.

¹⁷ Więcej o pustyni i jej symbolice – zob. D. Forstner, *Świat symboliki...*, op. cit., s. 82-83.

¹⁸ T. Budrewicz, *Uwagi o pejzażu...*, op. cit., s. 88.

¹⁹ M. Konopnicka, *Mojżesz...*, op. cit., s. 22.

²⁰ Z. Mocarska-Tycowa, *Motywy biblijne w twórczości Marii Konopnickiej*, [w:] *Inspiracje i motywy biblijne w literaturę pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipowska, S. Fita, Lublin 1999, s. 23.

Mojżesz jest przekonany, że nie tylko on zostanie tak oszukany przez Boga, że będą w przyszłości jeszcze inni, którzy zaufają Stwórcy i będą przez to cierpieć męki:

Ach! odtąd każdy, co pójdzie przed ludem,
By udarować dniem skazańców nocy,
Chociażby walczył miłością i cudem
I wywiódł jeńce z Faraonów mocy
I kładł swą duszę za bóle ludzkości,
Nim ujrzy chwilę odkupienia błogą,
Przeklęty przez wiek swój – skona!²¹.

Bohater utworu to pierwszy z otwierających korowód skrzywdzonych przez Boga. Jest też symbolem nieszczęścia tych, którzy oddadzą swoje życie w walce za dobro zbiorowości:

A po mnie – padną miliony,
Wśród dziejów cierniowej drogi,
U bram obiecanej ziemi,
Nim dzień tryumfu nastanie!²².

Ich ofiara ma przeminąć niezauważona, kości nieszczęsnych bohaterów rozwieje wiatr dziejów. Pesymistyczną konstatacją okazuje się również podanie w wątpliwość przez bohatera czynienia dobra w świecie, gdyż droga czynienia dobra kończy się tak samo jak ta, na której czyni się zło.

Co ciekawe, i w tym utworze dostrzeżemy echa *Wielkiej Improwizacji* i losów Konrada:

A w moich żrenicach
Więcej płomieni, niż w tych błyskawicach!
Ja jestem burzą sam!... wstrząsam niebiosy
Potężnym piersi oddechem...
A pod mym oddechem gaśnie tęcza biała...²³.

Mojżesz czuje się potężny, uważa, że dorównuje siłą Bogu, a nawet przewyższa Go pod tym względem. Wypełnia go gniew, będący źródłem owej mocy. Swym wzrokiem jest w stanie zgasić znak przymierza między Bogiem a ludźmi, gdyż prawdopodobnie uważa go za fałszywy omen. Dawny sługa Jahwe zmienia się w Jego wroga. Przeistacza się w bóstwo: w prawej ręce dzierży moc czynienia cudów, zabiera Stwórcy słoneczne promienie, przyobleka purpurowy płaszcz – symbol władzy królewskiej. Jego głowę wieńczy

²¹ M. Konopnicka, *Mojżesz...*, op. cit., s. 24.

²² Ibidem, s. 24.

²³ Ibidem.

ognista korona. Wojuje z Bogiem w imieniu własnym i całej ludzkości: „I patrzę twarzą w twarz Boga// Ja, prawodawca, wódz ludu!”²⁴.

Następne obrazy to narracja o dziesięciu plagach egipskich, bunt Mojżesza załamuje się i wygasa. Prorok, działający jakby w afekcie²⁵, powraca do dawnej, pokornej postawy. Wyraża wręcz skruchę z powodu swojego wcześniejszego uniesienia:

Niech imię moje, jako szmer daleki,
Nienalezionem będzie w przyszłe wieki!
Bijcie, pioruny, w czoło moje harde!...
Pan mnie opuścił! Pan wydał na wzgardę!²⁶.

Zawstydzony Mojżesz pragnie zapomnienia. Świadomy opuszczenia przez Boga, wie, że jego skargi są już daremne. Niemniej wciąż uważa, że stał się igraszką w rękach Boga, a zatem jego skrucha ma znamiona ciągłego buntu, nie jest czysta. Przekonany jest, że twórca dał mu moc, a następnie mu ją odebrał, by go upokorzyć. Z przekonaniem mówi: „Zewłókl mnie z mocy mojej majestatu// Na urąganie i zelżywość światu”²⁷. Porównuje się do prochu i palmy roztrzaskanej przez burzę. Bunt ponownie przygasa, pokorna osobowość Mojżesza zdaje się wracać do swej pierwotnej postaci. Powracają także początkowe prośby do Boga o zmiłowanie: „Litości, Panie!...// Jam zwątpił na chwilę...”²⁸.

Mojżesz, podobnie jak bohaterka *Ty mi się nie dziw*, tłumaczy, że źródłem zwątpienia było patrzeć na cierpienie innych. Współodczuwanie męki swego ludu określa nawet mianem „hufca wybladłych szkieletów i cieni”, pośród którego każdy miałby chwilę zwątpienia. Pamiętać należy, że na bohaterze ciążyło brzemień odpowiedzialność za tysiące istnień.

Umierający Mojżesz błaga Boga, by ten do niego przemówił, jak kiedyś za pomocą kamiennych tablic czy ognia. Czeka na znak. Prosi nawet Izraelitów, by się za nim wstawili w modlitwie. Niestety Bóg pozostaje nieugięty. Ostatnia strofa utworu to dojmująca zapowiedź śmierci bohatera, do kierunku którego zdąża Bóg – ale na innych zasadach, niż ten by oczekiwał: Stwórca schodzi na Ziemię, by wykonać wyrok:

²⁴ Ibidem.

²⁵ O działaniu w afekcie i pojęciu afektu w ogóle – zob. choćby *Afekty, uczucia i emocje w różnych perspektywach*, red. A. Magowska, Poznań 2016.

²⁶ M. Konopnicka, *Mojżesz...*, op. cit., s. 26.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

Oto czuję twoje tchnienie,
Idziesz...
Jehowa!... Jehowa!...²⁹.

Nie ma wątpliwości, że powołany do istnienia przez Konopnicką fikcyjny świat, wypełniony postaciami z biblijnej narracji, przedstawia złożony charakter egzystencji człowieka jako istoty predestynowanej do symbolicznego porządkowania świata. Podobną sytuację można było zaobserwować także w poprzednio omawianym dziele. Wykreowane przez poetkę hierofanie (objawianie się tego, co święte, nadnaturalne) pozostają w ścisłym związku z problematyką aksjologiczną jej twórczości.

Równie ciekawym tworem Konopnickiej, ze względu na realizację motywu buntu, wydaje się wiersz *Po burzy*. Już sam tytuł zapowiada wcześniej wspomniany meteorologiczny sztafaż boskiej epifanii. Pierwsza strofa dzieła przynosi harmonijny obraz Stwórcy, który włada całą naturą. Każda, nawet najmniejsza składowa rzeczywistości, jest efektem Jego aktywności. To Bóg podnosi kwiatom kielichy czy przystraja niebo w chmury. Jest dobrym Bogiem, Stwórcą, który kocha swe stworzenie.

W dalszej części dzieła oczom czytelnika ukazuje się obraz wioski po tytułowej burzy. Jej mieszkańcy naprawiają szkody wyrządzone przez niszczycielski żywioł: ktoś reperuje dach, ktoś inny podpira zgiętą jabłoń. Dzięki pomocy Najwyższego ludzie szybko zapomną o ulewie i szkodach. Jednak w świecie pojawia się pewna wątpliwość: dlaczego wszechwładny Bóg, władca żywiołów, dopuszcza do tego, by zjawiska atmosferyczne szkodziły stworzeniu?:

Ach! Czemuż w piersi ludzkiej, rozbitej od gromu,
Zamiast ciszy i tęczy jasnego pierścienia,
Pozwalasz, aby grzmiały głucho, po kryjomu,
Cha burzy duchowej, trujące wspomnienia?³⁰.

Skarga osoby mówiącej to skarga całego ludu, w którego sercu rodzą się wątpliwości. Burza zwątpienia, siejąca spustoszenie w ludzkiej duszy, kontrastuje z obrazem cichej osady. Podmiot liryczny pyta, dlaczego wszechwładny Bóg na to pozwala, dlaczego ludzie muszą przeżywać ciche męki wewnętrzne? Nawet po usunięciu zewnętrznych skutków działań żywiołów pozostają szkody natury duchowej. Możliwe, że osoba mówiąca czuje się wyjęta spod boskiej protekcji. To wrażenie staje się źródłem zwątpienia. W przekonaniu mówiącego wszystkimi żywymi stworzeniami rządzą harmonijne prawa natury, człowiek zaś pozostaje samotny i zagubiony w chaosie życia. Podobnie

²⁹ Ibidem, s. 27.

³⁰ M. Konopnicka, *Po burzy*, [w:] eadem, *Poezye w nowym układzie*, t. 5, s. 112.

jak w poprzednich utworach, Bóg został tu ukazany jako istota tajemnicza, niedająca się objąć rozumem, ale też obojętna wobec uczuć swych dzieci.

Podobny w wymowie do utworu *Po burzy* jest bez wątpienia utwór *Jak motyl drżący*. Jego kanwą również okaże się wewnętrzny niepokój osoby mówiącej. Dusza bohatera została tu porównana do owada, którego przyciąga światło.

Motyl to symbol wyjątkowo złożony, w kontekście omawianego utworu warto wszakże wspomnieć, że jego symbolikę sugeruje już grecka nazwa *psyche*, oznaczająca zarówno duszę, jak i motyla. Nazewnicza tożsamość zasadza się zapewne na zdolności motyla i człowieka do metamorfozy w byt eteryczny. Poczwarka, która zmieniają się w motyla, konotuje umierającego człowieka, który porzuca ciało, by uwolnić swą duszę i skierować ją do świata ponadzmysłowego³¹. Warto też wspomnieć, że w kulturze chrześcijańskiej motyl, to symbol zmartwychwstania. Znaczące jest więc to, że pojawia się w analizowanym utworze.

Bohater Konopnickiej porównuje swą duszę do ćmy lecącej w kierunku światła. Światło³² to oczywiście symbol Boga. Niemniej pamiętać należy, że światło to również ogień, żywioł, który spala. Podróż do Boga jest pełna niebezpieczeństw, często grozi zagładą. Dusza ontologicznie zmienionej kobiety otrzymuje skrzydła, odrywa się od ziemi³³. Chce dotrzeć tam, „gdzie wiekuistość bezsennym spojrzeniem// W Ciemnościach czuwa nad nędzami świata”³⁴.

W wierszu pojawia się motyw trudnej wiary, wiary okupionej wyrzeczeniami. Wiara jest łaską, której nie wszyscy dostępują. Ludzie pragną wierzyć, ale nie potrafią. Podobnie nie każda poczwarka zmieni się w motyla, wiele z nich zginie w mrozie i deszczu.

Podmiot liryczny pragnie bezpośredniego kontaktu ze Stwórcą. Chce poznać Jego myśli, by stał się dla niego zrozumiały, a w rezultacie – bliższy. W dalszych wersach kobieta przeprosza Boga – wielkiego, majestatycznego Pana, ubranego w błyski i gromy, podpierającego swe stopy na Słońcu – za swa pychę. Z obrazem wszechwładnego Boga kontrastuje wizja ludzkiej marności:

³¹ D. Forstner, *Świat symboliki...*, op. cit., s. 281.

³² U Platona światło jest cieniem Boga. Por. łac. *Lux umbra dei*.

³³ Zob. M. Eliade, *Symbolizmy wstępowania i „sny na jawie”*, [w:] idem, *Mity, sny i misteria*, tłum. K. Kocjan, Warszawa 1994, s. 109.

³⁴ M. Konopnicka, *Jak motyl drżący*, [w:] eadem, *Poezye w nowym układzie*, t. 5, Warszawa 1903, s. 92.

Łzy ludzkie, cóż są? – Ach! Rosy kropelki,
A przecież wszystkie masz je policzone....
Co?... Policzone? – Co? – i nie otarte?³⁵.

Mimo że Bóg wie o ludzkim cierpieniu, nie robi zbyt wiele, by ludzkie męki zminimalizować. Jest świadomy zła istniejącego na świecie, ale pozwala na jego istnienie, wskutek czego ludzie czują się porzuceni i samotni. Co gorsza, Bóg nie wyjaśnia swych wyroków, pobudek swych działań. Dlatego też ludzie zaczynają wątpić w Jego miłość.

Podmiot liryczny, który przed chwilą wyrażał skruchę, teraz się buntuje. Pragnie zrozumieć powód opisanych wyżej działań Boga. Buntuje się, chociaż wie, że naraża własne życie. Niestety i tu brak odpowiedzi. Bóg pozostaje milczący.

Skomplikowane relacje między Bogiem a ludźmi wyraża również utwór o incipicie *W piekle mąk długich*. W wierszu tym podmiot liryczny wyraża niepokój o ludzki los po śmierci. Przedmiotem jego rozmyślań stają się ci, którzy zostali potępieni. W miejscu, w którym „nie wschodzą już zorze”³⁶, zauważa daremnie jęczących ludzi. Nie dostrzega wielkiej różnicy między piekłem a życiem na Ziemi.

Osoba mówiąca pyta Boga o to, kto w piekle będzie o Nim pamiętał. Zaczyna wątpić w życie wieczne, co argumentuje tym, że umarli nie potrafią przecież mówić:

Siewcą Ty życia i żywych Ty Bogiem
A ludy niesiesz, jak ziarno w swej szacie...
Lecz w zgubie wiecznej i za śmierci progiem
Kto wspomni na Cię?³⁷.

Stwórca, porównany tu do siewcy, jest tym, który daje początek istnieniu. To Bóg życia. Ale nie wiadomo, czy Jego łaska obejmuje także martwych i potępionych.

Zakończenie

Warto zauważyć, że w dziełach autora, który w tej konkretnej sytuacji zdaje się bronić wątpiących, nadawać im specjalną rangę w społeczeństwie wierzących, często w tym zabiegu prezentuje samego siebie. Ze współczuciem mówi o tych, których złamał los, których dusze upadły z powodu

³⁵ Ibidem.

³⁶ M. Konopnicka, *W piekle mąk długich*, [w:] eadem, *Poezye*, t. 5, Warszawa 1915, s. 58.

³⁷ Ibidem.

ogromu nieszczęść. Taka postawa wynika zapewne z przeżyć samej pisarki, której nie były obce rozterki duchowe. W jednym z listów do Teofila Lenartowicza pisała przecież:

Ale ten, co się modlić może, ten całego spokoju swego albo nie utracił, albo go już w części odzyskał. Ale kiedy się burze porwą i nawalność przyjdzie – to i Boga nie widać przez chmury. Jakoż się więc modlić wtedy?³⁸.

Przejawy buntu, niepokojów są w poezji Konopnickiej świadectwem jej emocjonalnego zaangażowania w sprawy duchowe oraz wrażliwości na drugiego człowieka, natomiast relacje między człowiekiem a *sacrum* są bardziej „pozytywistyczne”, niż mogłoby się wydawać.

Bibliografia

- Afekty, uczucia i emocje w różnych perspektywach*, red. A. Magowska, Poznań 2016.
- Borkowski A., *The Image of John Hus in Maria Konopnicka's Poetry*, „Inskrypcje. Półrocznik” 2016, nr 6, s. 87–96.
- Brzuska-Kępa A., *Życie – śmierć – życie wieczne: refleksje M. Konopnickiej w poezji przełomu wieków*, „Prace Polonistyczne” 2000, nr 55, s. 115–130.
- Budrewicz T., *Uwagi o pejzażu poezji Konopnickiej*, [w:] idem, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000.
- Eliade M., *Sacrum, mit, historia*, wstęp M. Czerwiński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1993.
- Eliade M., *Symbolizmy wstępowania i „sny na jawie”*, [w:] idem, *Mity, sny i misteria*, tłum. K. Kocjan, Warszawa 1994, s. 105–129.
- Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. P. Pachciarek, Warszawa 1990.
- Kołąkowski L., *Jeśli Boga nie ma*, Kraków 1988.
- Konopnicka M., *Poezye w nowym układzie*, t. 1, Warszawa 1902.
- Konopnicka M., *Poezye w nowym układzie*, t. 5, Warszawa 1903.
- Konopnicka M., *Poezye*, t. 2, Warszawa 1915.
- Konopnicka M., *Poezye*, t. 5, Warszawa 1915.
- Konopnicka M., *Korespondencje*, t. 1, red. R. Górski, Wrocław 1971.
- Mocarska-Tycowa Z., *Motywy biblijne w twórczości Marii Konopnickiej*, [w:] *Inspiracje i motywy biblijne w literaturę pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipowska, S. Fita, Lublin 1999.

³⁸ M. Konopnicka, *Korespondencje*, t. 1, red. R. Górski, Wrocław 1971, s. 80.